Mowa tego, kto nie poszedł na wojnę

Nigdy nie widziałem opartej na poręczy mostu
Słodkiej dziewczyny z oczami Syryjki,
Gdy nawleka igłę, jakby chciała
Zacerować rzekę.
Nie widziałem kobiet samotnych czekających w wioskach,
Aż minie wojna niczym któraś stacja.
Nigdy nie poszedłem na wojnę, nigdy
Nie czułem jej braku.
Jeszcze gdy byłem dzieckiem,
Zawsze pytałem, jak to jest pójść na wojnę.
Aż raz pielęgniarka piękna jak albatros,
Pielęgniarka, co przemierzała długie korytarze,
Zaskrzeczała do mnie jak ptak:
Już jesteś na wojnie, chłopcze, już jesteś!
Nigdy nie było mnie tam, gdzie hangary,
Nigdym nie służył pod żadnym sztandarem,
Nie był ze mnie huzar, ni stepowy *mużyk*.
Nigdym nie maszerował przez zjeżone kraje,
Zalane wojskiem i litrami piwa.
Nie pisałem listów miłosnych, jak Ungaretti w okopach
Nie widziałem jak słońce śmierci spopielało Japonię,
Ani jak ludzie z długimi szyjami
wygrywali ziemię w grze w karty.
Nigdy nie poszedłem na wojnę,
Nigdy mi nie brakowało
widoku sołdatów piorących te białe sztandary
Przy pomnikach dla wojny.

Biblioteka niewidomych

Przejęci, przy swych mahoniowych stołach
Niewidomi przebiegają palcami książki jak klawisze fortepianu,
Białe książki w których pismem są kwiaty
Braille'a z zapachem przeszłości,
Dotykalny mrok, który pieści ich palce,
Grzywy źrebiąt pośród trzciny.
Słowa w rozsypce przechodzą przez dłonie
I nieśpiesznie przeprawiają się aż do ucha.
Pochylając się nad śniegiem papieru,
Zdają się słuchać galopu milczenia
Lub prawie nurzając się w zadziwieniu,
Pieszczą słowo, jakby to był muzyczny instrument.
Zapada wieczór z drugiej strony lustra
I w umilkłej już bibliotece,
Kroki nocy wnoszą odgłosy legendy,
Które dochodzą aż do brzegów książki.
Wychodząc z oszołomienia,
Jeszcze pulsują słowa w pamiętliwych palcach.

Czarodziej

Grał na harfie na kratach w swej celi
Lub wypijał szklankę bez wody
Cząstkę pragnienia nie do ugaszenia.

Grał na harfie na kratach w swej celi.

Śnił że pręty żelazne drżały
Od dźwięków *galeronu*[1]
Pod księżycem między palmami

Jednak nikt nie stwierdził na pewno
Że nie on budził wszystkie patia
Galopem widziadeł i koni.

1 *Galeron* – popularny w tradycyjnym folklorze Kolumbii i szczególnie Wenezueli utwór śpiewany, częściowo recytowany i tańczony. Muzyce towarzyszą tradycyjne instrumenty strunowe, takie jak *cuatro* (mała gitara o czterech strunach).

Piosenka producenta luster

Wykonuję lustra:
Do grozy dodaję jeszcze więcej grozy
Więcej piękna do piękna

Na ulicy niosę księżyc z żywej rtęci.
Niebo przegląda się w lustrze
I dachy tańczą
Jak w obrazie Chagalla.
Gdy lustro wejdzie do innego domu
Znikną znane twarze,
Lustra nie mówią bowiem nic o swej przeszłości,
Nie donoszą na swych dawnych mieszkańców,
Niektórzy budują więzienia,
Wstawiają pręty do klatek.
Ja wykonuję lustra.
Do grozy dodaję jeszcze więcej grozy,
Więcej piękna do piękna.